Ner 199. Kraków 31 Sierpnia — Piątek. Rok 1860.

DZIENNIK wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
DODATEK MIESIĘCZNY wychodzi z ostatn... każdego miesiąca.

775 (Rynek N. 31) ...ski Maxymilian

...„CZAS“
...w Państwie Austryackiem (pocztą)
roc... zła. 24
pó... „ 12
k... „ 6
miesięcznie . . . „ 2 | miesięcznie „ 2 cen. 25

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS“ Z DODATKIEM.

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 30	rocznie	zła. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, itp. za opłatą
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½ centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
LISTY z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadesłane Redakcyi nie zwracają się.
Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Ogłoszenie Prenumeraty na Wrzesień.

W miejscu . . . zł r. 2 w. a.
Pocztą . . . . „ 2 c. 25 w. a.

Kraków 30 sierpnia.

Z depesz i listów które z Neapolu dochodzą, trudno ułożyć całość. Reggio poddaje się, a komendant oskarża o zdradę marynarkę królewską. Admirał żąda fregaty, ale jej minister wysłać nie może, bo w tej chwili chorują maszyniści lub oficerowie. Wojska otaczające rozchodzą się, zostawiając baterye bez obrony. Całe brygady poddają się powstańcom, niewiedzieć ani gdzie ani dla czego. Kompanie piechoty wysłane z Neapolu odmawiają iść daléj. Rozbicie kilkuset żandarmów lub dragonów pociąga za sobą powstanie całej prowincyi. Nigdzie nie widać ani większej komendy, ani większego korpusu. Równocześnie gdy doniesiono, że Pianelli i Bosco są w Monteleone, powstanie sięga Sorrentu... zgoła nigdzie nie można dopatrzeć obrony, nie widać nawet wojny. Wiadomości z Neapolu to jakby dalekie echa walącego się gmachu....

Gmach zapewne nosił w sobie zarody upadku, o tém nikt nie wątpił, ale przygotowała obecny stan rzeczy i ruinę przyśpieszyła owa zmiana polityki w obec już grożącego niebezpieczeństwa. Cała Europa wiedziała, że zapowieść konstytucyi pod bokiem Garibaldego nie ocali Neapolu, a przewidzieć było łatwo, że zmiana systematu zgubę w razie danym przyśpieszy. Zmiana owa wymagała oddalenia wszystkich królowi przychylnych, a przywołania wszystkich nieprzychylnych; wymagała uzbrojenia gwardyi narodowej, a co największa, była dowodem zwątpienia, które odjęło wszelkie zaufanie i zniszczyło tem samem wszelkie środki oporu. Niepodobieństwem było przypuścić, aby Piemont zawierał z Neapolem przymierze po wyprawie Garibaldego do Sycylii; lecz w ostatecznym razie prędzej nierównie mógł je był zawrzeć przed ogłoszeniem konstytucyi aniżeli potém. Wówczas była jeszcze jakowaś siła, choćby na wojsku i marynarce, na jakimkolwiek zresztą uorganizowanym systemacie oparta, później nie było już żadnej. Nie było jej tak dalece, że minister spraw wewnętrznych w okólniku ogłaszającym wybory do parlamentu oświadczył, iż rząd nie stawia swoich kandydatów. Któż ich więc miał postawić? czy Piemont, czy Garibaldi? Czyż p. Liberio Romano niewiedział, że w rządach opartych na konstytucyi pisanej, wybory dają ten wypadek jakiego się od nich żąda, i że rządy te ustają skoro wypadek wyborów jest inny? Ale rząd nie miał nawet siły kandydatów swoich postawić.... Zresztą, jakże ten okólnik wygląda w obec dzisiejszego stanu rzeczy? W takim podobno zostaje on stosunku do powstania, jak dyplomacya w Neapolu do gabinetu króla Franciszka. Bo zaprawdę pocieszna jest czytać pośród depesz i listów z tej stolicy, wiadomość, że margrabia Villamarina żąda zadośćuczynienia za obelgi jakich doznali w Neapolu wysiadłszy z okrętu bersagliery piemonccy od neapolitańskich lazzaronów i żołnierzy, rzeczą albowiem jest dowiedzioną, pisze w nocie p. Villamarina, że Neapolitańczykowie byli stroną zaczepną w tej sprawie.

Korespondencya Czasu.

Wrocław 28 sierpnia.

† „Oddajcie się z zaufaniem pracom pokoju“, powiedział Napoleon w Lyonie. „Stosunki Francyi i Austryi są w téj chwili jak najprzyjaźniejsze“, powiedział Grandguillot w *Constitutionnelu*. „Zbliżenie się Austryi do Prus jest wypływem mądréj i stale pokojowéj polityki, jest dziełem ducha pojednania, który otrzymał potwierdzenie, powiedzmy raczéj, szczere poparcie Francyi, Anglii i Rosyi“, powiedział tenże urzędowy pisarz cesarski. „Pojednanie się Austryi i Prus jest gwarancyą europejskiego pokoju“ powiedziano w Salzburgu. Utrzymanie pokoju, wskazuje półurzędowy berliński *Tygodnik pruski* za główny cel zjazdu teplickiego, i oddala z polityki mocarstw niemieckich wszelką myśl sprzymierzonych i koalicyjnych dążności. Widzimy z tego, że atmosfera polityczna przepełniona jest znowu zaręczeniami pokojowemi. W koncercie europejskim największa panuje zgoda. Każą nam wierzyć, że ani włoska, ani wschodnia sprawa nie zdoła jéj zakłócić. Na jak długo? o tém niemasz mowy. Na teraz Europa potrzebuje pokoju. Wszyscy monarchowie pierwszego rzędu są w podróży, lub zabierają się do niéj. Podczas ich nieobecności losy świata muszą pozostać w zawieszeniu. Gdybym był korespondentem do którego z dzienników niemieckich, starałbym się okazać, że i ta chwila pokojowa jest dziełem Napoleona, przygotowana w celu uśpienia uwagi publicznéj i odwrócenia jéj od knowanych przez niego w skrytości jakichś nowych zamachów, wymierzonych przeciwko udzielności Europy, a w szczególności Niemiec. Nie potrzeba i tego. Myśl tę znajdziecie niezawodnie nie w jednym to w drugim dzienniku niemieckim objawioną. Na takowém przenikaniu i odsłanianiu tajników polityki napoleońskiéj dzisiejsza prasa niemiecka połowę pracy swéj zużywa. Sto razy w domysłach i rachubach swych zawiedziona, na nowo tęższamą pracę podejmuje. Gdyby wpływ jéj na opinią publiczną był tak wielki jak usposobienie jest nieprzyjazne, dawnoby Niemcy miały z Francyą wojnę.

Kwestya reformy ustawy militarnéj Związku niemieckiego zostanie zapewne w dobry sposób załatwioną. Wircburczycy zgadzają się na to, aby w razie, w którym Prusy lub Austrya, lub oba mocarstwa razem, z całemi armiami swemi złączą się z armią związkową celem prowadzenia wojny, dowództwo zostawało albo w ręku Prus, albo Austryi, albo w podwójném ręku obu tych mocarstw; w każdym zaś innym razie, aby naczelny wódz był przez Bundestag mianowany. Wniosek ten miał być naczelnym państwom komunikowany, i jeżeli przez nie będzie dobrze przyjęty, pełnomocnicy pruski i austryacki, a ze strony wircburczyków bawarski, mają się zebrać na konferencyą, i to jak słychać w Berlinie, aby kwestyą tę stanowczo załatwić. Ponieważ w każdéj wojnie zagranicznéj, a o innéj nie ma tu zapewne mowy, cała armia pruska wzięłaby udział, wniosek wircburczyków wypada prawie na to samo, czego Prusy przez swój pierwotny wniosek, proponujący podwójne dowództwo, dopiąć zamierzały.

W latach ubiegłych odbywały się corocznie tak zwane konferencye policyjne pełnomocników państw Związku niemieckiego, w celu porozumienia się co do równego utrzymywania polityczno-policyjnego nadzoru. Był to zabytek upadłego dziś reakcyjnego systemu w Prusiech. Teraźniejszy rząd pruski nie chciał zrazu na tegoroczne konferencye posłać pełnomocnika swego, uważając takowe obecnie za niepotrzebne. Naglony przez inne państwa zezwolił wreszcie na nie. Konferencye odbyły się w Stuttgardzie. Prusy nie poruszyły w nich żadnéj nowéj materyi. A gdy jedno z państw wniosło, aby sprzeciwić się czynnościom tak zwanego związku narodowego, pełnomocnik pruski oparł się temu, nadmieniając, że krok taki byłby niesprawiedliwy, skoro związek nie wykracza z granic prawem przepisanych. Pełnomocnik pruski nie zgodził się również na policyjne dozorowanie stowarzyszeń gimnastycznych, nie znajdując w nich żadnych dążności niebezpiecznych. Widzimy stąd, jak daleko za obecnego rządu polityczna policya pruska złagodniała. Z pewnością lepiéj na tém wyjdzie niż dawny rząd z przesadzoném czuwaniem swojem. Zresztą nie wymaga tego dzisiejsze usposobienie narodu i jego najskrajniejszych stronnictw.

Wiedeń 29 sierpnia. *Presse* i *Oestr. Ztg* zamieściły dziś wniosek mniejszości wydziału budżetowego Rady państwa, czyli tak zwanego stronnictwa liberalnego niemieckiego, które reprezentują w wydziale pp. Dr Hein, Mayer, Reyer, Schöller i Dr Strasser. Do wniosku tego przystąpił warunkowo p. Mocsonyi, to jest o tyle o ile wniosek ten nienaruszał sprawy językowéj. Wniosek mniejszości jest tylko odparciem wniosku większości, i dla tego więcéj ma negatywną cechę, niżby sam z siebie stawiał system rządowy. Wprawdzie wynika z niego wyraźnie dążność do jednostajnéj dla całéj monarchii konstytucyi, do wolności mowy i pisma, do uproszczenia mechanizmu rządowego przez zostawienie większéj odpowiedzialności władzom podrzędnym i usamowolnienie korporacyj, wszelako myśli te wypowiedziane są chaotycznie, bez zdefiniowania i jako krok konieczności a nie przekonania.

Wniosek większości nie jest nam jeszcze znany w całéj swéj redakcyi. *Oestr. Ztg* podaje tylko treść motywów jego, na któréj dziś poprzestać musimy. Oto co pisze ona w téj mierze:

Większość (wydziału) stawia w motywach swoich pewną liczbę zasad i zdań, z których głównemi zdają się być te, że komisya poczytuje za rzecz potrzebną skupić uwagę na momenta pomyślnéj przyszłości; téj zaś przyszłości nie zabezpiecza i nie przysposabia obecny system organizacyi wewnętrznéj. System ten powstał skutkiem smutnych wstrząśnień i nie może stanowić podstawy takiego państwa, jakie koniecznie istnieć powinno.

Trzeba szukać stałéj podstawy dla organizacyi wewnętrznéj przez oznaczenie spójności (zespolenia) jako cechy państwa.

Ubezpieczenie zaufania nie może mieć źródła swego w pominięciu historyczno-politycznéj odrębności części składowych, ani też w jednostajności z uchyleniem wszelkich historycznych węzłów.

Zadaniem mądréj polityki jest, aby potrzebę wzmocnienia państwa postawić w zgodzie z uprawnionemi dążeniami składających je części. Części te mają być podwalinami całości, a ta znów rękojmią bytu pojedynczych części. Wymagania obecności mają być związane z żywotnemi tradycyami przyszłości.

Dalsze oszczędności w gospodarstwie państwa wtedy tylko mogą nastąpić, jeżeli kraje koronne wezmą same udział w administracyi.

Ważniejszą jest atoli rzeczą, aby przez powołanie do życia stósownych instytucyj, zapobiedz można owemu uśpieniu życia publicznego, które paraliżuje siły państwa.

Udział w życiu publiczném może jedynie powstać przez oparcie go na istniejących dawniéj instytucyach historycznych. Trudno jest stworzyć formy samorządu, gdzie nic z niego nie zostało z dawnych czasów. Prawdziwe jednak życie publiczne nie jest tam możebne, gdzie przystąpiono do dzieła ignorując dawniejsze instytucye żyjące jeszcze w uczuciach i przekonaniu ludu.

Następnie wniosek wskazuje na pismo cesarskie z d. 19 maja, i jako zadanie Rady państwa poczytuje, aby przyłożyć się do wprowadzenia tegoż pisma w życie.

Te pojedyncze zasady będące niejako głównemi momentami motywów, wiążą się w następujące zdania, jądro wniosku stanowiące:

Umocnienie i rozwinięcie monarchii wymaga uznania historyczno-politycznej indywidualności krajów koronnych, w obrębie której naturalny rozwój i wzrost różnych narodowości wyrabiać się ma, tudzież związania tego ich uznania z wymaganiami i warunkami ogółu państwa, a zatem obok zasadniczego równouprawnienia wszystkich krajów państwa, uznanie i ustalenie ich autonomii w administracyi i prawodawstwie wewnętrznem, jakoteż stanowcze utrwalenie, zabezpieczenie i reprezentowanie ich wspólnego związku na prawie publicznem opartego.

Uporządkowanie na podstawie tego prawa, może jedynie nastąpić przez ożywienie na nowo i utworzenie instytucyj municypalnych żywotnych, w duchu prawdziwego samorządu na polu administracyjnem.

Kroki te jednak wtedy tylko dopną swego celu, jeżeli przez zahaczenie swe o dawniejsze instytucye i dawny stan prawny i przez uporządkowanie tego ostatniego łącznie z wymaganiami wszystkich czynników politycznych i społecznych mających znaczenie, uczynią zadosyć przekona-

Część Literacko-Artystyczna.

ŻYD WIECZNY TUŁACZ
NA PODGÓRZU TATRZAŃSKIEM.

Działo się nad białym Dunajca ściekiem roku pańskiego blisko przeszłego.

Do karczmy zamieszkałéj, rozumie się przez starozakonnych podhalan, zjawił się ni z tego ni z owego żyd nieznajomy, który wnet po przywitaniu się kilką słowy okazał, iż nietylko niezwykłe wiadomości wykładu pism starego zakonu posiada, ale i w tajemniczéj nauce rabinów szkoły Balszema ogromnie postąpił.

Przywitali go też żydkowie z tą głęboką czcią z jaką ku mędrcom pisma, wierne wschodu ludy zostają; przywitali jako mędrca, jako natchnionego duchem bożym, jako świętego *huchema!* — Zachwycali się mową jego, zdumiewali nad potęgą prawdy, z jaką rozwiązywał zadane pytania i wątpliwości; a idąc w ślady ojców swoich zastawili jadło i napój prosząc, aby przyjął ich gościnność. Boć stoi napisano: że szczęśliwy żydowin, który może usiąść w prochu z nóg mędrca opadającego, aby słuchać słów mądrości!

Prawiąc mądrości słowo wpadł mędrzec w zapał, wróżył przyszłość, odgadywał słowa z ksiąg pisma, słowem czynił cuda. W końcu jednak zgromił nieuctwo żydów wiejskich, wytknął błędy popełniane w obrzędach przepisanych, i wyrzekł, iż niegodni imienia ojców swoich.

Posiliwszy się nieco, odszedł zagniewany, a może i z niejakim śladem wrażeń, jakie wyskok żyta przez alembik przepędzonego na czujkach *alias* nerwach ludzkich zwykł pozostawiać.

Żydkowie w karczmie w milczącéj zadumie spoglądali za odchodzącym, a gorale patrzyli się to na obcego, to na swoich żydków, pytając ciągle, co to za jeden? i czemu oni tak zdziwieni i zatrwożeni??

Jakież było ich zdziwienie skoro usłyszeli, iż to prorok i mędrzec święty podróżujący po całym świecie, z miejsca na miejsce!...

Mędrzec kroki swe zwrócił wprost ku plebanii. Zastał sień otworem, przedpokoj niezamknięty, pokój tak samo; więc bez przeszkód wkroczywszy, stanął przed księdzem plebanem, mówiąc:

— Dzień dobry! wielmożny pan!

— Dzień dobry! czego kupiec żąda?

— Czego żądam? czy wielmożny pan niewie kto ja jestem?

— Niewiem!

— Ja nie kupiec! ja wielki uczony! rabin sławny na cały świat! ja jestem wszechwiedny, wróżę przyszłość i czynię cuda!...

Ksiądz wytrzeszczył nań oczy myśląc, iż obłąkaniec jaki.

— Wielmożny pan mi niewierzysz? ja tego nie żądam! bo są zaświadczenia moje. Wielmożny pan wie o Ludwik Napoleon w Paryżu, francuskie cesarz? Ja z niem gadał, jak teraz z Wżny pan! Ot tu podpis!

Na poświadczeniu wyczytał ksiądz podpis Foulda.

— I wielmożny ksiądz papież ja widział w Rzymie... On gadał ze mną... tu podpis...

Ksiądz wyczytał: Mezofanti kardynał.

— A tu podpisy od same wielkie książęta, krole, hrabie... Bo ja jestem doktor Hirsz Dänemark sławny na cały świat!... Ja byłem także w Algiryach!

— Czegóż sobie tedy! pan doktór życzysz?

— Chciałbym wielmożny pan przekonać, że ja w saméj rzeczy zasługuję na taką sławę, jak tu mam te świadectwa.

— Kiedy pan sobie tego życzysz, tedy ja nie mam nic przeciwko temu. Ale może sobie pan pozwolisz czém służyć, może przekąską jaką, ale nie wiem czy pan przyjmiesz, jako starozakonny...

— Wielmożny pan proboszcz! ja rzadko jestem między żydy; bo te gałgany takie jak tu w karczmie, to nie żydy! oni nic nie wiedzą! oni myślą, że nasi przodkowie także nic nierobili tylko może wódkę na puszczy szynkowali! to osły nie żydy! Ale ja nie głodny więc dziękuję.

— Może wina... albo wódki?

— To prędzéj! jeżeli łaska. Ale niech wielmożny pan pozwoli, ja na téj książce pokaże co umię...

— Dobrze! cóż tedy...

— Niech wielmożny pan wyszuka jakie słowo, a ja tylko palcem pomacam, to zgadnę...

— Jakto? przeczytasz?

— Nie! bo ja nie umię po łacinie, ale zgadnę...

— Więc, to!

— Dobrze! — *Eins — zwa — dra — vier — fünef — sex —... elef — zwölef...* To słowo leży w trzynasty wirsz, a za niem są trzy słowa czerwono drukowane i znów próżne miejsce i znowu czerwony druk...

— Prawda!

— Ja wszystko zgadnę, bo ja wszystko wiem, ja nie na darmo po cały świat chodzę i z królami, cesarzami gadam!... ja był i w Algiryach!

I znów zgadywał i chwalił się... a zaglądał do kieliszka i wygadywał na żydków w karczmie, iż to nie żydy, że to pół chłopa, pół pogana, a żydowskiego prawa nic nie znają...

We wsi tymczasem rozbiegła się wieść o cudownym żydzie, który poszedł na plebanią. Przyszli się zapytać. — Wierny Jasiek służący plebański,

niom i prawnemu zapatrywaniu się każdego kraju, a zmiany nakazane interesem ogólnym państwa właśnie przez tę wielką konieczność usprawiedliwione będą, którą każdy kraj monarchii uznać będzie musiał.

Sposób urzeczywistnienia tych życzeń należy do czynności władzy rządowej; Radzie państwa nie przystoi podawać środków do ich wykonania, a w czasach przechodnich, niebezpieczną jest rzeczą nie poddawać wszystkiego pod decyzyę zwierzchności.

Taka jest treść motywów do wniosku Szechenego. Wniosek mniejszości będący odpowiedzią na powyższy, brzmi w całéj swojéj osnowie jak go podaje *Presse*:

„Nie możemy przystać na wnioski przez hr. Szechena załączone do sprawozdania komitetu budżetowego:

„1) Albowiem w powodach jego, udział krajów koronnych w sprawach publicznych zależnym jest od związku ich z dawniéj istniejącemi historycznemi instytucyami; instytucye zaś te są z jednéj strony nader rozmaitéj natury, stósownie do różnych epok z których pochodzą; z drugiéj zaś strony w tych krajach koronnych, do których my należymy, znikły już wszelkie tradycye żywotne takich instytucyj, na którychby można oprzeć się tworząc autonomię w administracyi i prawodawstwie wewnętrznem; a przeto wniosek ów wyklucza w zasadzie równouprawnienie tych krajów z krajami posiadającemi niegdyś tak rozciągłą autonomię.

„2) Albowiem skutkiem tych stósunków, w jednych częściach państwa musiałyby świeżo powstać inne formy rządowe aniżeli w innych częściach; podobny zaś dualizm niezgadza się z zasadą jedności państwa.

„3) Albowiem wtedy nawet, jeżliby tworząc nowe żywotne formy samorządu, wszystkie kraje koronne zarówno otrzymały ową rozciągłą autonomię, do jakiéj zmierza potępiany przez nas wniosek; to mogłoby stać się jedynie ze szkodą jedności państwa a kosztem silnéj jednolitéj władzy państwa.

„W pomienionym bowiem wniosku, nie widzimy bynajmniéj, aby ogólnie postawione żądanie „„autonomii w administracyi i wewnętrznem prawodawstwie“", miało nakreślone sobie granice, w jakich koniecznie trzymać się należy, aby z jednéj strony zapewnić wprawdzie gminom i krajom koronnym o ile można jak największą wolność stanowienia w własnych sprawach— z drugiéj jednak strony, aby zastrzedz dla ogólu państwa i rządu te prawa, bez których ani myśleć o prawdziwèj jedności i o obronie państwa austryackiego na stanowisku jego jako mocarstwa.

„W krótkich zarysach przedstawiliśmy tu powody, jakie nas, według najlepszego naszego pojęcia i przekonania i bez wszelkiego obcego wpływu, jako doradzców korony skłaniają do odmówienia głosu naszego za wnioskiem większości wydziału budżetowego przez Radę państwa ustanowionego.

„Wypada nam jeszcze, nietylko się nieograniczyć na odrzuceniu pomienionego wniosku, lecz zarazem powinniśmy poczynić uwagi nad spostrzeżeniami, których tak dobrze Rząd JCMości jak i zwiększona Rada państwa niepominą podczas obrad nad budżetem, tudzież nad wynikłem ztąd zapatrywaniem się na położenie państwa.

„Odnosimy się do sprawozdania Komisyi budżetowéj, które przedstawia, iż nasze położenie finansowe niemoże być skutecznie i gruntownie polepszonem drogą operacyj finansowych albo usiłowaniem zaprowadzenia oszczędności, i że ostateczne uporządkowanie stosunków banku narodowego nie może być przyspieszone, jeśli system dotychczasowy zmienionym niezostanie.

„Wys. Ministeryum słusznie przeto w sprawozdaniu swem z d. 31 lipca rb. zwraca uwagę „„na konieczność szczęśliwych wewnętrznych instytucyj politycznych“" jako warunku przywrócenia powszechnego zaufania.

„Instytucye te wtedy tylko będą mogły otrzymać nazwę szczęśliwych, jeśli za pomocą ich, wszystko to wyłączonem zostanie ze zbyt obciążonego zakresu administracyi państwa, co powierzonem być może własnym rękom tych, których porządne wykonanie najbliżéj i najwięcéj obchodzi, to jest gminom i krajom; jeżeli cały ciężar urzędniczego wpływu i kontroli zdjęty będzie z bark każdego indywiduum, pozostawiając mu wolność rozrządzania sobą; jeżeli wolność objawiania zdania swego, która sama jedna dozwoli rządowi oszczędzić sobie kosztowną kontrolę, tudzież dozwoli mu najpewniéj i najspieszniéj dowiedzieć się o usterkach administracyi, o potrzebach i życzeniach ludności, jeśli wolność ta otrzyma zapewnioną podstawę prawną; jeżeli udział ludności w sprawach gminy, kraju i państwa zostanie obudzony i w legalnych czynach udowodniony; jeżeli nakoniec głos poddanych znajdzie dla siebie w radzie rządu przystęp i uwzględnionym będzie czy to przy obmyślaniu ustaw, czy przy obradach nad niemi i uchwal niu ich, przy stanowieniu budżetu, jak niemniéj obciążaniu długiem skarbu i kontrybuentów podatkowych.

„Z radością przeto a głęboką i pełną czci wdzięcznością witamy instytucyę zwiększonej Rady państwa, a najłaskawsze postanowienie cesarskie z d. 19 lipca 1860 nadające tej korporacyi rozleglejsze prawa, poczytujemy za początek urzeczywistnienia owych szczęśliwych instytucyj politycznych.

„Niechaj nam jednak wolno będzie nadmienić, że może skład i atrybucye Rady państwa wymagać będą pewnych zmian, jeżeli ciało to reprezentujące ogół krajów ma nabyć tej wagi, jaka uczynić je zdoła podporą władzy centralnej i ogólnych interesów państwa.

„Ośmielamy się przeto wziąść to pod rozwagę, że nie można z góry raz na zawsze dostatecznej wyciągnąć granicy między tem co służy autonomiom krajowym, a tem co dotyka interesów jedności państwa, że przeto trzeba mieć zawsze na baczeniu zasadę, iż „„w przypadkach wątpliwości władza państwa rozstrzygać będzie"", jakoteż, że zachodzi potrzeba, aby w przypadkach podobnych nieprzewidzianych prawem, korona wspartą być mogła całą wagą Rady państwa.

„Nie odważamy się wchodzić w bliższe wskazówki, wszelako niemogliśmy pominąć powyższych uwag, gdyż się mimowolnie nam one nasuwały podczas obrad nad budżetem i nad położeniem finansowém państwa, a jako doradzcy korony, poczytywaliśmy sobie za powinność wyrazić bez ogródki przekonanie nasze.

„Sądząc, że wysoka Rada państwa znajdzie w łaskawéj przemowie N. Pana do zwiększonéj Rady zupełne uprawnienie, w oczekiwaniach zaś przywiązywanych do jéj działania, popęd do objawienia bez ogródki potrzeb ludności i przekonań swoich nabytych podczas obrad nad budżetem, a tym sposobem i do szczerego i wiernego wspierania J. C. Mości naszego najmiłościwszego Cesarza i Pana w pieczy około podniesienia zarówno w całém państwie pomyślności wszystkich ludów Austryi; przeto uważamy za usprawiedliwiony wniosek nasz, iżby wysoka Rada państwa po zakończeniu obrad nad budżetem, przedłożyła najuniżeńszą prośbę u stóp tronu, iżby J. C. Mość z własnéj swéj woli i mocy raczył powołać do życia te instytucye, za pomocą których, obok jak największego rozwinięcia prawa wolnego samorządu we wszystkich krajach koronnych i obok dokładnego przestrzegania jedności państwa i prawodawstwa, tudzież władzy wykonawczéj rządu, jakoteż skutecznéj i niezawisłéj kontroli dochodów i wydatków państwa, wszystkie interesa ludności w gminie, sejmie krajowym i Radzie państwa znalazły swoją właściwą reprezentacyę.“

Królestwo Polskie.

Wystawa rolnicza w Lublinie otwartą została 28 bm. Program jéj następujący: We wtorek nabożeństwo, otwarcie wystawy w salach rolniczéj i gimnazyalnéj, zwierząt domowych na placu przed koszarami, machin i narzędzi rolniczych w koszarach świętokrzyskich. Popołudniu próby narzędzi. We środę rano próby orki, popołudniu wyścigi konne.— We czwartek rano losowanie narzędzi rolniczych, oprowadzenie zwierząt na nagrodę zasługujących, popołudniu rozdawanie nagród i zamknięcie wystawy. Przez wszystkie trzy dni wolny wstęp na wystawę dla całéj publiczności.

W poniedziałek wyjechał z Warszawy do Lublina Dyrektor kom. spr. wewn. p. Muchanow.

Z dzienników warszawskich dowiadujemy się o wybieraniu się obywateli z całego niemal kraju do Lublina, gdzie wszystkie zajazdy i domy prywatne przepełnione będą niezawodnie. Jeżeli miasto niezdoła dać dostatecznéj wygody dla wszystkich, to przynajmniéj rozmaitego rodzaju przedsiębiorcy widowisk, muzykanci, kuglarze zająć chcą wszystkie chwile wolne od wystawy.

Stary Lublin siedziba trybunału, pamiętny wielkiem dziełem Unii, ożyje przez dni kilka dawno nieznanem życiem, lubo cale od tamtego różnem. Dzisiejszy stan jego maluje list z 25go bm. umieszczony w *Gazecie Warszawskiéj*, a który zarazem daje pierwsze ogólne wyobrażenie o wystawie. List ten powtarzamy w całości:

Przebywszy szczęśliwie żółte piaski Stanisławowskiego, płaskie a smutne dla oka, z prawdziwém uczuciem wewnętrznego zadowolenia ujrzeliśmy przed sobą falujące przerozmaicie Lubelskie. Inna to ziemia, inne jéj wejrzenie; rozkosznie po wzgórkach zieleniejące sioła, lub skupione nad jeziorkami, rzeczkami zagrody w malowniczych grupach, godne są pęzla pejzażysty i dla naszych artystów obszerne do studyów przedstawiają pole. Czerwieniejące od hreczki łany i wzgórza, któréj niezmierne płaty wciąż napotykaliśmy i bujne drzewa liściaste po wszystkich drogach i wioskach, nadają tym stronom charakter całkiem odmienny, i usprawiedliwiają poniekąd miano Czerwonéj Rusi, któréj tu były końce. Na bogatéj roli, przy pracy łatwo dorabiać się zamożności: to téż i lud tutejszy jakoś weseléj, swobodniéj wygląda, a choć gdzie nędza dokuczy, to już chyba z własnego niedbalstwa lub nieładu, témbardziéj, że ludność tu w ogóle nie liczna w stosunku do rozległości ziemi — pracy dostatek i cena za nią donośna.

W niektórych okolicach Lubelskiego okręgu, bo dalszych nie znamy wcale, gospodarstwa na powierzchowne nawet wejrzenie wskazują dobrą kulturę, zabiegłość, dostatek i porządek; z samych budowli, wspaniałych nieraz i kosztownych, z ogrodzeń porządnych i ładu wszędzie widocznego, obojętny nawet człowiek dopatrzy, że tam musi być wszystko w porządku i należytym rozwoju. Cóż naprzykład powiedzieć o téj szosie, przez dobra Ryki i daléj milę najmniéj, wysadzonéj po obu stronach owocowemi drzewami jak na Szlązku, wiśniami i gruszkami; jakim sposobem drzewa wyrość tu zdołały i uchować się cało, gdy w innych stronach kraju ani lipa, ani topola, ani wierzba nawet ostać się niemoże przed niszczącą ręką swawoli. Widać tu i czujne oko gospodarza i poczucie w miejscowych włościanach dobra ogólnego, które ich wstrzymuje od czynienia szkód. Dla czego w innych okolicach kraju niezaprowadzą tego pożytecznego obsadzenia dróg owocowemi drzewami, — skargi na swawolę wieśniaków daremną tu wymówką—bo fakt istnieje i zaprzecza składaniu się na to, ale wytrwałości trzeba o którą u nas trudno, ale da Bóg i ten przymiot wyrobimy z czasem.

Odkładając sobie dalsze ogólne uwagi na późniéj, korzystać będziem z wolności, jaką nam forma listu zostawia i spisywać tu będziem wrażenia i postrzeżenia nasze bez względu na porządek i koléj pomiędzy faktami.

Koło południa przybyliśmy do Lublina, który zdala wygląda jak wielkie miasto, zwłaszcza gdy wieże dwudziestu kilku kościołów; i wysokie baszty z bramami dawnego grodu, na rozległéj dość przestrzeni rozstawione, błyszczącemi krzyżami zalegają horyzont. Uderza ta wielka liczba kościołów na miasto zaledwie dwanaście tysięcy chrześcijan liczące i wymownem jest świadectwem dawności, świetności i pobożności miasta Lublina, które było dwa razy większe od dzisiejszego, co widać z różnych wielkich budowli tu i owdzie padających w ruinę, i więcéj niż dwa razy ludniéjsze niżeli dzisiaj. Prócz kościołów, Lublin ma wejrzenie i przybiera ton wielkiego miasta od licznych gmachów dużego rozmiaru, jak pałac Rządu Gubernialnego, Ratusz, Stary Ratusz, obecnie na Trybunał Cywilny zamieniony, gdzie się odbywały niegdyś owe sądy trybunalskie, tyle sławne i inne, a do których przybędą już budujące się: dom dla Rządu Gubernialnego obok dzisiejszego, gdyż połączone Siedlecki z Lubelskim Rządy Gubernialne, w dwóch obecnie mieszczą się domach. Nowy gmach pocztowy. młyn parowy na Bronowickach za miastem, szkoła rolnicza za miastem i dom na szkołę żeńską, dwa ostatnie niebawem będą skończone, aby szkoły te w tym jeszcze roku mogły być otworzone, we wrześniu jeżeli się da.

Ogród publiczny w Lublinie jest piękny, wielki, dobrze utrzymany; kląby gęstych drzew nadają mu pozór młodego lasu zwarto zarosłego, nosi on sobie właściwy i odrębny charakter, bez podobieństwa do żadnego z ogrodów warszawskich. Przy ogrodzie tym, urządzonym w 1843 r. według planów inżyniera gubernialnego Bieczyńskiego, znajduje się sad morwowy, ze składek obywateli ziemskich, tak samo jak ogród publiczny, urządzony w roku 1855 i 56 na przestrzeni 6 morgów, gdzie się znajduje przeszło 5,000 drzewek morwowych od 21 do 2 letnich, á takąż liczbę rozdano do szkółek obywatelom ziemskim. Drzew ozdobnych, krzewów i kwiatów trwałych pełno w tym pysznym ogrodzie, i przechadzka w nim arcy-zajmująca, mianowicie w stronie gdzie kompas i studnia.

Kiedy mowa o ogrodzie, wspomnieć mi należy piękną myśl, którą podjął w chrześcijańskim duchu szanowany powszechnie Michał Kośmiński, były pułkownik byłego wojska polskiego. Widząc, że ludność miejska uboższa, niechce chodzić do publicznego ogrodu na przechadzkę, lecz się po różnych szynkach w mieście i ogródkach podmiejskich łotruje i upija, postanowił założyć własnym kosztem park, przy przedmieściu Piaski, na gruntach ustąpionych przed rząd; urządzić w nim zabawy lud przynęcające, a skutkiem różnych ścieśnień i przepisów przy sprzedaży trunków, zapobiedz rozpijaniu i rozpuście, i tym dobroczynnym choć powolnym sposobem wpłynąć na moralną poprawę mieszczan, szczególniéj zaś rzemieślniczéj młodzieży. Szlachetne przedsięwzięcie — oby tylko przyniosło takie skutki, jakie sobie zacny dobroczyńca zakłada.

Zjazd obywateli dotąd jeszcze niewielki; prawda, że wystawa rolnicza dopiero za trzy dni, to jest 28go otwartą zostanie. Jednakowóż jest ich już dosyć, mianowicie zjechali wszyscy członkowie Towarzystwa Rolniczego, którzy współudziałem swoim w różnych gałęziach przyczynić się mają do urządzenia Wystawy. Spotykamy tu wiele nazwisk znanych już dobrze ogółowi, tak z wystaw dawniejszych w Łowiczu i w Warszawie, jak i z przewództwa na drodze rolnictwa krajowego lub hodowli. Przekonacie się najlepiéj ze składu Komitetu Wystawy i delegacyj, które tu w całości wypisujemy. Komitet składają:

Z Urzędu. Prezes, Gubernator Cywilny Lubelski, Mackiewicz. Marszałek Szlachty Gub. Lubelskiéj, Książe Woroniecki.

Członkowie przez Komisyę rządową spraw wewnętrznych naznaczeni: Rüdiger, z donacyi Lublin, synowiec zmarłego jenerała, Michał Kośmiński.

Członkowie z Tow. Rolniczego: Węgliński i Aleksandrowicz.

Zaproszeni do Komitetu Wystawy: Bieliński, Prezes Dyr. Szcz. Tow. Kred. Ziems. Gub. Lub. i wspólnik Domu Zleceń Roln. Nadwiśl.; Wydrychiewicz, wspólnik tegoż Domu; Rulikowscy Antoni i Henryk, Grabowski Ludwik, Okęcki Ludwik, Stadnicki Juliusz, Hincz radzca kolegialny, Flatt Oskar, i na członka sekretarza Mikulicz.

Na *Sędziów* do Wystawy, na 5 oddziałów rozpadającej się, zostali delegowani:

a) *Płodów i wyrobów* przemysłu wiejskiego: Smorczewski Adolf, Ostrowski Aleksander z Maluszyna, Kurtz Aleksander, Małkowski Ludwik, Roztropowicz Hannibal, Carney z Opola. Sprawozdawca delegat Bieliński Aleksander.

b) *Oddział Inwentarzy:* Hr. Aleksandrowicz Stanisław, Wydrychiewicz Kazimierz, Grabowski Ludwik, Rossman Ludwik, Brzeziński Antoni, Hr. Zamoyski Władysław. Delegat sprawozdawca Okęcki Ludwik.

c) *Oddział Machin* i narzędzi rolniczych: Andrzéj hr. Zamoyski, Węgliński Franciszek, Rulikowski Henryk, Cichowski Roman, Galle Aleksander, inżynier z Opola, Ejdziatowicz Tadeusz. Sprawozdawcą-delegatem Tytus Wojciechowski.

d) *Konkurs Oraczy*: Henryk książę Woroniecki marsz. szl., Przewłocki Józef, Swieżawski Wincen-

---

chłopiec młody a bardzo do swego pana lgnący zaniepokoił się tą wieścią. Boć to u księdza plebana żydzi nie bywają, a ten tam wlazł i siedzi i siedzi, gotów dobrodzieja jeszcze zczarować albo co złego uczynić...

Idzie więc do dobrodzieja i stanąwszy w progu, tak sobie po góralsku ręką kiwając, woła do siebie: —Jegomość! Jegomość! chodzieno tez *haw raźno!*

— Czego?

— Jegomość! boć to żydzisko tu wlazło i siedzi, i siedzi! by wom tu czego niepoczyniło, boć się wej! wse obziero po chałupie: by wom tu zaś kiego debła nie wyskurzył!

— Bądź spokojnym! bo to człek uczony i wiele wie, bywały po świecie... a przecież to nie w lesie, niema obawy.

— Ba hej! ba! dyć i my tu nie po próżnicy siedzemy i jo się uwijom po plebanii za rozmaitemi kłopotami; to tu bendem zaziroł cheć kiej!

Z tem wszystkiem dobrodziej widząc: że zapowiedziane cuda prędko się wyczerpały dając słynnemu doktorowi pieniężne poczestne do ręki, pożegnał go— już nudził na dobre.— Pan doktor podziękował i odszedł; a Jasiek i gazdowie górscy wielkiemi oczyma patrzyli za odchodzącym, lecz nieśmieli zaczepić proroka cudownego, którego sam dobrodziej uszanował.

Poszedł on na wikaryą, ale tam źle trafił. Wszedłszy już nieco kaczym krokiem zagadał śmiało po swojemu: Wiesz pan kto ja jestem?

Młody naiwny księżyna, wikary prosto z igły, wytrzeszczył nań oczy.

— Jestem cudotworcą! jestem wszechwiedzącym! jestem prorokiem!

— Co? co? co? co ty gadasz?— ruszaj sobie! ty się będziesz z Bogiem równał, wiesz, że tylko Bóg jest wszystko wiedzący! a ty śmiesz coś podobnego gadać? ruszaj sobie niepotrzebuję tu takich proroków. Czemu ty biednym studentom niechciał wróżyć w Sączu?

Spuścił prorok nos na kwintę i widząc, że tam niema co robić, poszedł dalej mrucząc coś o *schwarz Juhr* (czarny rok) i *gałech* (ksiądz)— Bo sobie też może przypomniał jak pokazując swe cuda i prorokując za pieniądze, niechciał studentom wróżyć, bo niemieli pieniędzy, i właśnie chcąc się pozbyć biedy szukali rady u starozakonnego proroka.

Poszedł sobie dalej.

W Nowymtargu odbył wielkie okazowanie cudów i mądrości swojéj po różnych miejscach publicznych, a w końcu w samej kancelaryi urzędowej biorąc po dwa papierki za jedno okazowanie.

Czasy mamy chwiejne, polityka gdyby morze wzburzone, każdenby rad odchylić zasłonę przyszłości, boć to chodzi o byt, o utrzymanie się przy swojem wyżyciu i godności, lub o dostąpienie urzędowej gwiazdki zbawienia na kołnierzu złotolicie wyszytej. Niedziwo: iż niejeden powagę urzędową z ciekawością osobistą godząc, chciwie słuchał słów jego, podziwiając pamięć wielką i pewność proroczą.

Podobno miał przepowiedzieć zmiany w urzędach i przestrzegać, aby niebyli jak owi żydkowie po karczmach, co obstając przy swojéj obczyźnie żądają zrównania w serdeczności.

Górale zaś podtatrzańscy słysząc o niem coraz świeższe i coraz cudniejsze wieści, radzili co on zacz?— A ten ludek słuchał słowo boże, i nad podziw wiele znajomości pisma świętego posiada: boć to tam często gazda zamiast po karczmach gonić w niedzielę lub święto, zasiędzie między swemi i czyta lub słucha co piszą stare księgi święte.

Więc uradzili gazdowie podhalanie: — Haj! to ten zyd, co to po księdzach i panach chodzi, a takie dziwne rzeczy gada, co to się aż mąci w głowie, a panowie sami słuchają i płacą za to; wej to widzicie moi ślicni! moi piekni! to bendzie ten zyd, co to jak Pana Jezusa zydzi męcyli, i juz wiedli na ukrzyżowanie, a samemu krzyż nieść kazali, to, widzicie Pan Jezus już bardzo zmęcony, zemdloł i chciał sobie spocąć na skolach przy jego chałupie, a on zyd ściwiara drilnął go i zepchnął z tych skoli! A Pon Jezus rozpłakał się i powiedzioł mu: pamiętoj! ze i ty niebędzies mioł spocynku i bedzies się tułoł!!!— I słysycie moi piekni, moi ślicni! od tego casu niema spocynku, a umzyć nie moze! i tuło się i plące się z miejsca na miejsce, po całym świecie! i jak stazy ludzie godali, będzie zył i szukał kąta kejby wypoczął, a niespocznie sobie aż do skończenia świata.

— Ba hej! może on tez mysloł: że sobie spocnie tu w naszych holach, jak to tam spocywają oni zaklęci co to mają wyjść wtedy jak będzie wielka niedziela w sam święty Wojciech.

— Je! dyć juz tak było, a cemuz....

— Je! ci! prowda! było: ale oni się to teroz często mylą... dyć się musieli pomylić w kalędozach. Boćby to stazy ludzie popróżnicy tego nie prawili tak z dziada pradziada!!!

Szczęsny Morawski

ty, Dembicki, Lutosławski Franciszek, Nozdrowicz. Sprawozdawcą Ejdziatowicz Tad.

e) *Próby koni w gonitwach.* Henryk Rulikowski, Antoni Rulikowski, Ludwik Grabowski, i ci przybrać sobie mogą inne osoby według uznania swego.

Delegacyę do urządzenia całéj wystawy i gonitw składają: Antoni Rulikowski, Ludwik Grabowski, Aleksander Bieliński, Antoni Hempel i radzca kolegialny Antoni Hincz; każdy z tych panów zajmuje się jednym oddziałem.

Z tego cośmy dotąd widzieć mogli, Wystawa Lubelska dość będzie świetną, mianowicie pod względem inwentarza rogatego, bo lubelscy obywatele odznaczają się szczególnem zamiłowaniem w téj hodowli, którą prowadzą racyonalnie i z powodzeniem. Dotąd już bydła na Wystawę przyprowadzonego więcéj jest, niż widzieliśmy w Warszawie, a nawet w Łowiczu.

Wystawa machin rolniczych także bardzo świetną będzie. Sama fabryka Evans, Lilpop i Rau zajmuje osobną szopę i wszystkie machiny w ruchu utrzymuje za pomocą lokomobili.

Fabryka Andrzeja hr. Zamoyskiego w tejże szopie wystawia swoje wyroby.

Na placu w koszarach św. Krzyzkich maszyny i narzędzia fabryki poznańskiéj Cegielskiego w mnogich występnją egzemplarzach.

Fabryka Niekłańska hr. Platera wystawiła sieczkarnie, beczki do gotowania karmy, własnego pomysłu.

Rolbiecki z Pragi pod Warszawą młocarnię z kieratem, o któréj lepszość zaproponował zakład z młocarnią Cegielskiego, przyjęty, a rozstrzygać się mający dziś.

Fabryka Ksawerego Czarnockiego w Serocku, powiatu Lubelskiego, dała młocarnie, sieczkarnie i kierat.

Wozy na osiach żelaznych, z piastami żelaznemi do kół, z rządowéj fabryki Irena.

Z fabryki w Swierżach pod Dubienką, Henryka Rulikowskiego, wozy ogromnego rozmiaru pod siano i snopy, sanie pod ciężary także ogromne, a nadewszystko wagon i koléj drewniana przenośna, z wekslem, pomysłu miejscowego.

Fabryka Baird et Maclved w Lublinie, wystawiła bardzo starannie odrobione wialnie i sieczkarnie.

Z Łańcuchowa grabie konne Howarda.

Nowego pomysłu międlica do lnu, stolarza Henryka Bosk z Lublina, zwracała uwagę. Z niewidzianych jeszcze, oprócz już tu wspomnionych narzędzi są tu grabie do pokosów siana i zboża po żniwiarce, Howarda. Żarna nowego pomysłu i zawieszone na osi kamienie; jeden ruchomy drugi nie; szrubą spiralną zboże prosto z kosza idzie na żarna; narzędzie niesłychanéj prostoty, zobaczym na próbie jak działa. Młocarnia ogromna do słomy prostéj, bukowania i młynkowania. Dwie wialnie nowego urządzenia, młynek do odbierania celnego ziarna z drutów spiralnie zwijanych, które się dowolnie zbliżać lub rozszerzać dają itd. te wszystkie narzędzia pochodzą z fabryki Evans, Lilpop i Rau. Cegielskiego są torfiarka i sikawka do ognia i do ogrodu według nowego pomysłu. O tych wszystkich narzędziach i machinach będziemy mówić obszerniej, gdy próby zostaną odbyte.

Wystawa machin i inwentarza znajduje się za rogatkami warszawskiemi, a płodów i przemysłu wiejskiego w pięknéj auli gimnazyum gubernialnego. *(Dok. nastąpi).*

Francya.

Monitor podaje dalsze szczegóły o podróży Cesarstwa, czerpane z doniesień nadeszłych w d. 25 b. m. z Lugdunu:

„Dziś o godz. 1széj Cesarstwo w towarzystwie marszałka hr. Castellane i p. Vaïsse senatora udali się do pałacu sztuk dla przyjmowania wszelkich władz departamentowych. Następnie Cesarstwo przewodniczyli inguracyi gmachu izby handlowej, przyjęci przez p. Brosset, prezesa izby handlowej, który w imieniu swych kolegów, następnie przemówił do Cesarstwa:

„N. Panie! N. Pani! Racząc odwiedzać ten pałac WCMoście dajecie świeży dowód, ile was obchodzi nasz handel i nasz przemysł. Nastręcza nam to szacowną sposobność złożenia u stóp WCMości hołdu naszego przywiązania, naszej wdzięczności, za wszelkie dobrodziejstwa, jakie wam winną jest Francya. Dzień ten liczyć się będzie do najpamiętniejszych w dziejach Lugdunu.

„N. Panie! W liczbie i pierwszym rzędzie owych dobrodziejstw stawiamy traktat handlowy, świeżo zawarty z Anglią i tem szczęśliwsi jesteśmy, iż możemy wobec WCMości sławić ów akt pamiętny Twego panowania, gdyż izba handlowa lugduńska, czujny organ poruczonych sobie interesów, od dawnych lat proponowała liberalną zmianę naszych ustaw cłowych, jako najlepszy środek postępu handlu i przemysłu.

„Ważne przeszkody stawały w drodze spełnieniu życzeń naszych; WCMość je pokonałeś, ufny w znaczenie przemysłu francuskiego. Niechaj Ci za to będą dzięki N. Panie. Nowa chwała spłynie stąd na Francyą, gdyż jak żołnierze armii W. C. Mości odpowiedzieli wezwaniu Twemu chwalebnemi zwycięztwy, tak również żołnierze przemysłu zrywać będą nowe pokojowe laury w walce, która im została otwartą.

„N. Pani! Szczególna łaska jaką nas WCMość zaszczycasz, będąc obecną uroczystości przemysłowej, nowej nabędzie ceny jeżeli WCMość raczysz przyjąć jako pamiątkę podróży swej do Lugdunu, kilka sztuk tkanin jedwabnych, wybranych z pośród tych, które nam się zdawały najgodniejsze wyboru.

„Materye lugduńskie, powszechny mające rozgłos, tem bardziej poszukiwane będą gdy się świat dowie, że WCMość, królowa elegancyi i dobrego gustu raczyłaś wybrać te, które ośmielamy się jéj ofiarować.

„N. Panie! N. Pani! Raczcie przyjąć życzenia, które przesyłamy do nieba, aby W. C. Mościom udzielił długiego życia i zachował księcia następcę! Niech żyje Cesarz! niech żyje Cesarzowa! niech żyje Cesarzewicz!“

Cesarz odpowiedział:

„Dziękuję wam, że oceniacie usiłowania moje zwiększenia pomyślności Francyi. Zajęty jedynie głównemi interesami kraju, gardzę wszystkiem co stawić może zaporę ich rozwojowi. Niezważam przeto na niesłuszne podejrzenia podniecane za granicą, jak również na przesadzone obawy samolubnych interesów wewnątrz. Nic mnie sprowadzić nie zdoła z drogi umiarkowania i sprawiedliwości, jaką szedłem dodziśdnia i jaka utrzymuje Francyą na stopniu wielkości i pomyślności, którą jéj Opatrzność przeznaczyła na świecie. Oddajcie się więc z zaufaniem pracom pokojowym, losy nasze są w naszych rękach. Francya daje w Europie popęd wszelkim ideom wielkim i wspaniałomyślnym, i wtedy tylko ulega wpływowi złych gdy się wyradza, a bądźcie pewni, że z pomocą Bożą nie wyrodzi się pod moją dynastyą.“

Szlachetne te wyrazy przyjęte zostały z najżywszym zapałem przez całe zgromadzenie przedstawiające wybór świata przemysłowego miasta Lugdunu, a gdy Cesarz ręką swą ozdobił najznamienitszych wyobrazicieli oświaty i pracy, łatwo było rozeznać po wybuchu jednomyślnych oklasków, jak uczucie powszechne zgadzało się z tym wyborem.

Po téj uroczystości Cesarstwo weszli na wyższe galerye pałacu, gdzie znajdowała się wystawa tkanin jedwabnych i muślinu, przygotowana przez Izbę handlową lugduńską i Izbę doradczą z Tarary. Najpiękniejsze tkaniny ofiarowane zostały według przyjętego zwyczaju przez obie Izby Cesarzowéj. Cesarstwo badali następnie długo i z uwagą, która żywą sprawiła radość przełożonemu warsztatów i widzom, dziesięć warsztatów jedwabnych, produkujących szczegóły rozmaitych wyrobów.

Z gmachu Izby handlowéj, Cesarstwo udali się dla zwiedzenia szpitala, a następnie przebiegli miasto w różnych kierunkach; aby powziąść wyobrażenie o przedsięwziętych robotach i wrócili do domu przez nowy park Tete d'Or.

Dziś wieczór wielki bal w ratuszu. Ulice i domy przyozdobione są równie dziś jak wczoraj w powiewające chorągwie, niezliczone tłumy wylegają na ulicach i placach, przy wstępie do rezydencyi cesarskiéj okrzyki nieustają. Lugdun prowadzi daléj wspaniałe przyjęcie wczorajsze.

Włochy.

Piszą z Neapolu do dziennika *Debaty* pod dniem 20go b. m.:

„W sobotę, to jest 18go wieczorem, rząd odebrał depeszę od admirała Salazar, dowodzącego flotą na cieśninie, w której tenże mówił, że Garibaldi dostał parowiec uzbrojony w 18 dział śrubowych i w kilka tysięcy karabinów nowego wynalazku (zapewne *Queen of England* statek, który mu Anglicy posłali jak wiadomo). Jeżeli mi nie przyszlecie w pomoc „Burbona“, pisał admirał, opuszczę moje stanowisko. Minister marynarki chciał zadość uczynić żądaniu, lecz w tej chwili wszyscy maszyniści na „Burbonie“ zasłabli, i fregata została w porcie. Dowiedzieli się o tem zapewne garibaldziści, albowiem w nocy w sobotę po północy, okręt jakiś zbliżył się do fregaty „Burbon“, która jest o 40 działach śrubowych. „Tancredi“ będący na straży tej nocy, strzelił trzy razy na alarm, a wtedy tajemniczy okręt, który cichaczem podpłynął, oddalił się i zniknął w cieniach nocy. Postępowanie parowca „Tancredi“ jakoteż i osady na „Fulminante“, która zamknęła w kabinach oficerów chcących oddać okręt garibaldzistom, dowodzi, że jeszcze nie cała marynarka królewska opuściła sprawę króla, jak to wielu utrzymuje.

„Tejże samej nocy jednakowoż wylądował mały oddział ochotników w golfie Gaeta, od strony Mondragone, a wczoraj wieczór jak i poprzednich nocy widziano zapalone ognie na wzgórzach od Puzzuoli do Terracina.

„Jenerał Floras, dowodzący w Pulii pisał wczoraj 19go z rana, następującą depeszę z Bari: „„Onegdaj wybuchło powstanie w Foggia. Garnizon złożony z dragonów połączył się z ludem w okrzykach: Niech żyje Wiktor Emanuel! niech żyje Garibaldi! Wysłałem dwie kompanie 13go pułku piechoty, które poszły za przykładem dragonów. Udałem się tamże osobiście, chcąc wyprowadzić wojsko z Foggii. Zrazu słuchano mnie i stawano pod bronią, lecz w chwili wymarszu, wojsko pobratało się z ludnością, i przymuszony byłem powrócić sam z moim sztabem.“

„Depesza ta prawdziwa jest w głównej treści, wczoraj mówiono o powstaniu w Bari, ale co jeszcze pewniejsza, to, że powstanie jest w Bazylikacie. Tam udał się pułkownik Baldori z p. Albini i pułkownikiem Mignonna, który ma instrukcye z Sycylii i założyli sztab główny powstania w Carleto mieście o 8,000 mieszkańcach. Na dniu 17 b. m. sztandar sabaudzki zatknięty z okrzykami jak wyżej i hasło dane w tej prowincyi górzystéj a stanowiącej serce niejako całego państwa. Zebrane bandy powstańcze ruszyły w nocy 18go na Potenze, stolicę Bazylikatu, gdzie było 400 żandarmów. Kapitan zawiadomił onegdaj rano, że nie będzie w stanie oprzeć się, jeżeli nie otrzyma posiłków. Wieczorem mówiono już o powstaniu w Potenzy i o rozkazie wydanym, aby 4,000 ludzi poszło do Pulii i Bazylikatu. Wątpią, aby na czas przyszli. Dziś wyjeżdżają naczelnicy powstania do Avellino, jutro wybiera się ten, który ma takowe głosić w Kapitanacie. Siły rewolucyjne w Pulii, prowincyi w równinach, mają się połączyć z powstańcami w Bazylikacie, unikać spotkania z rojalistami, utrzymywać się w górach, przejmować żywność armii wysyłaną itp.

„Zdaje się, że leży w planie Garibaldego, o ile plany jego przeniknąć się dadzą, zrewolucyonizować całe królestwo, dając popęd i kierunek powstaniu do jednego celu, przez małe i częściowe wylądowania oddziałów, które już nastąpiły i ciąle się odbywają; potem rzucić dywizyą ochotników do golfu w Tarencie, którego rząd nie umocnił ani osadził, inną znów do Kalabryi i do golfu w Policastro; a nakoniec ukazać się z główną siłą w samej stolicy lub w jej okolicy. Można się omylić, lecz przygotowanie, cały prolog dramatu, na ten plan wskazuje. Rząd znowu nie mogąc wszędzie wystąpić silnie, stara się straszyć rewolucyę po prowincyach, ale gromadzi wojsko w Kalabryi i Neapolu, aby tam stoczyć walkę, a stolicy energicznie bronić. Od utrzymania stolicy zależy los królestwa.“

Tenże korespondent pisze pod dniem 21 b. m. do tegoż dziennika:

„Donoszę wam szczegóły o rewolucyi w Bazylikacie, jakie mam od naocznego świadka. Dowódcy powstania w Carletto wydali rozkazy do municypalności wszystkich gmin, aby się zebrały z oddziałami uzbrojonemi w Potenza 18go w południe. Komitet w Potenza chcąc uniknąć niepotrzebnej wojny domowej, udał się do prefekta i do naczelnika żandarmeryi kapitana Castagna, wzywając ich, aby się z niemi połączyli lub, aby się nie opierali. Castagna oświadczył zrazu, że się będzie bronił do upadłego; później namyślił się i zapewnił przywódzców gwardyi narodowej, że życzy sobie bratać się z niemi. Uwierzono mu. Oddziały powstańcze zaczęły przybywać. Kapitan ze swojemi 400 ludźmi wyszli z miasta i zajęli wzgórze zwane *le Monte.* Mała liczba gwardzistów, około 30 udała się tamże z niemi. Upatrzywszy pozycyę i zapewniwszy się o liczbie nieprzyjaciół, kapitan Castagna wrócił do miasta. Lud wezwał żandarmów, aby wołali: Niech żyje Garibaldi! niech żyje jedność Włoch! Żandarmi dali się ciągnąć za język jak to mówią. Widząc to kapitan nie myślał długo, ale kazał zawołać: Niech żyje król! i dać ognia. Żandarmy rozkaz wykonali. Gwardya narodowa chociaż w małej liczbie ogniem odpowiedziała. Wszczęła się bitwa i trwała godzinę. Poczem żandarmy rzucili broń i uciekli, zostawiając na placu 14 zabitych, 3 rannych i 40 niewolników. Oddziały powstańców udały się w pogoń za uciekającemi i obawiać się należy strasznego odwetu. W gwardyi narodowej jest czterech rannych między niemi p. Dominik Asseto jeden z najbogatszych właścicieli królestwa. Cała prowincya powstała i rząd tymczasowy ogłoszony.

„W tej chwili wypływa „Borbone“ fregata, jak słyszałem do portu w Policastro. Najlepsi oficerowie marynarki Lettieri, Rodriguez i Roberti zachorowali i odmówili służby. Cóż dziwnego kiedy tak gorąco! Toż samo stało się z czterma kompaniami szóstego pułku piechoty liniowej, które miały maszerować do Potenzy. Doszedłszy do Eboli już wołały: Niech żyje Garibaldi! Pięć mil dalej w Auletta oświadczyły, że nie pójdą naprzód. Minister wojny zamierza tam wysłać kilka kompanij gwardyi. Salerno zajmą wojska złożone z cudzoziemców. Rewolucya w tem mieście wybuchnąć miała dziś o godzinie drugiej po południu. P. Mignonna jest prezydentem rządu tymczasowego w Potenza, a były prefekt jednym z jego członków.

„Dowiaduję się w tej chwili, to jest o godzinie trzeciej po południu, że w południe nadeszła depesza od jenerała Vial, komendanta Reggio, która donosi, że miasto to, napadnięte przez wojsko Bixio i Medicego, dostało się w ręce powstańców, po siedmiogodzinnej bitwie. Vial oskarża marynarkę królewską o zdradę i żąda, aby go kto inny zastąpił.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Melomani warszawscy skarceni surowo w jedném z pism polskich za granicą, dali jeszcze wyborny przedmiot Kosakowi do karykatury. Donosi o niéj *Gazeta Codzienna.* Karykatura przedstawia malarzy polskich w Paryżu, którzy widząc, że w Warszawie muzyka tylko popłaca, rzucają farby i pędzle, i chwytają narzędzia muzyczne odpowiednio do swoich artystycznych usposobień. Kapliński gra na harfie dawidowéj, Tepa bije w *tamtam*, Kosak trąbi, itd., a nawet model zamaszyście obraca korbą katarynki czy też pozytywki. Po nad tą grupą unosi się uwieńczone laurem popiersie Kąckiego. Złośliwe, ale prawdziwe. Jak donosi taż gazeta, Kosak wykonał rysunki do drzeworytów mających ozdobić nową edycyę Pola „Pieśń o ziemi naszéj“, tudzież drzeworytów do „Śpiewów historycznych“ Niemcewicza.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Medyolan 28 sierpnia. *Perseveranza* donosi z Genui z 27go: Mówią, że rząd neapolitański postanowił skupić swoje siły zbrojne pod stolicą; ciało dyplomatyczne oświadczyło się przeciw bombardowaniu. *Gaz. di Milano* twierdzi następnie, że ciało dyplomatyczne zamierza ogłosić miasto Neapol i okolicę jego jako territoryum neutralne. *Perseveranza* donosi z Turynu z 26go: Dotychczasowy sekretarz poselstwa francuskiego margr. Breteuil przeniesiony został z Florencyi w tym samym charakterze do Berlina. Korpus ochotników, który się gromadził w Castelpucci w pobliżu Florencyi, rozwiązany został z nakazu rządowego. Pobór do wojska w Romanii odbywa się bez przeszkody.

Paryż 29 sierpnia. Mowa miana przez hr. Persignego w Saint-Etienne, rozbiera widoki pokojowe w Europie, i nadmienia co następuje: Program z Bordeaux żadnej nie uległ zmianie. Nie przypisując sobie chęci obycia się bez wojny, Cesarz odrzucił dziedzictwo wojny przez zemstę, spadłe na niego po pierwszém cesarstwie. Kwestye o Wschód i Włochy niemogły być rozwiązane na drodze dyplomatycznej. Oprócz nich niema żadnej innej w Europie. Trwoga Niemców o granicę nadreńską, obawy Anglii nie zasługują, aby się niemi na prawdę zajmować. Ren nie jest już granicą strategiczną; Francya nie będzie dopomagać do zjednoczenia się Niemiec kosztem czegoś, co jej nie wynagrodzi; silniejszą jest bowiem w obec podzielonych Niemiec. Co się tyczy Anglii, nikt nie pragnie sprowadzić tak strasziiwéj wojny. Zważając na wielką sławę jaką Francya zyskała, naturalną jest rzeczą, że musiało w Europie powstać niedowierzanie. Francya wszelako nie stworzyła zamieszek we Włoszech; przyłączenie do Sabaudyi było następstwem naruszenia traktatu ze strony Piemontu. Od r. 1815 Francya zmuszoną była przyjąć stanowisko jakie jéj wówczas narzucono, i jakie sama Europa uchyliła, bo interesem jéj było sprowadzić pojednanie, które na nowo przyznaje Francyi rolę jéj przynależną. Dzieło skończone, nie będzie grożące ani też samo jest zagrożonem. Rola wojenna Francyi skończona; teraz zaczyna się pokój i pomyślność Europy.

Marsylia 28 sierpnia. Według najświeższych doniesień tu otrzymanych z Neapolu z 28go, bar. Brenier zażądał przed dwoma dniami zadosyćuczynienia za wiadomą napaść na niego uczynioną; układy trwały ciągle jeszcze, wszelako niepewną jest rzeczą, czy Brenier pozostanie na miejscu. W bitkach jakie zaszły między osadą floty sardyńskiej a neapolitańczykami, kilku strzelców piemonckich zginęło; Villamarina oświadczył, że musi otrzymać zadosyć uczynienie, gdyż neapolitańczycy pierwsi zaczepili. (Donieśliśmy już, że zadosyć uczynienie przyrzeczono. P. R. Cz.). W Neapolu obawiają się zaburzeń; rozrzucono tam odezwy wzywające do powstania. W Salerno także wyglądają ruchu na korzyść dyktatora. W Potenza 10,000 ludzi stoi pod bronią. Martino zawiadomił dyplomacyę o przejściu dwóch brygad w Reggio i poddaniu się tamecznej warowni, i dodał: Byliśmy tam trzech na jednego, jesteśmy teraz jeden na trzech.

Marsylia 27 wieczór. List z Rzymu z 25 donosi, że rząd papiezki wysłał posiłki dla załogi w Benewencie. Korpus ten przechodził przez terytoryum neapolitańskie bez broni, stósownie do traktatu. Zelżony a następnie odparty od Benewentu, musiał powrócić. Gubernator zamknął się w cytadeli. Z Neapolu z 25go donoszą, że niewalczono dotąd z powstańcami w Potenzy. Dzienniki neapolitańskie wzywają do powstania. Minister wojny i jenerał Bosco udali się na czele 6 batalionów posiłkowych na teatr wojny, dowiedziawszy się za pomocą telegrafu, że jenerałowie dowodzący dywizyą Reggio bronią się miękko.

Depesza marsylska z 27go powyżej podana wyjaśnia rzecz o Benewencie, mianowicie, że posłano tam posiłki rzymskie na wzmocnienie załogi. Podana przez nas wczoraj depesza z Neapolu o rozejściu się wojska neapolitańskiego podczas zawieszenia broni, zdaje się przypominać niejasnością swoją dawniejsze depesze rządowe z Neapolu.

Ministrowie w Neapolu podali adres do króla, w skutek którego wybory odłożone zostały do 30go września, a otwarcie parlamentu do 20go października. Jutro podamy ten dokument.

Gaz. Krzyżowa która dawniej doniosła była, iż gabinet angielski oświadczył się przeciw zaczepieniu przez kogokolwiek Austryi we Włoszech, dodaje dziś, że lord Russell w nocie poufnej do hr. Cavoura oświadczył, iż Piemont w razie zajść z Austryą nietylko niemoże liczyć na sympatyę Anglii, lecz przeciwnie naraziłby się na objawy niechęci gabinetu angielskiego.

Cesarz Napoleon przybył do Chambery, jak donosi *Monitor.*

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Genua 30 Sierpnia. Według otrzymanych tu z Neapolu wiadomości, jenerałowie radzili królowi, aby wyjechał; mówią, że wielu oficerów wojska lądowego i marynarki podało się do dymisyi.

Londyn 30 sierpnia. Rozeszła się tu wieść, że król neapolitański opuścił stolicę, i że piemontczycy obsadzili warownie.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 30 sierpnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . złp.	354	348
Ruble obrączkowe agio.	109	107
Talary pruskie za 150 złr. now.	76½	75½
Srebro nowe. złr.	131	129
Półimperyały rosyjske „	10 70	10 50
Napoleondory 20-fr. „	10 50	10 30
Dukaty holenderskie ważne „	6 25	6 15
„ austryackie „	6 27	6 17
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. „	86 25	85 50
Obligacye indemn. z kuponami. „	71 —	70 —
Pożyczka narodowa z r. 1854. „	79 —	78 —
Akcye kolei gal. bez dywid. z wpłatą 60% „	162	160
Listy zastawne polskie z kuponami złp.	100½	99¾

Wiedeń 30 sierpnia (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń	110	50
Hamburg 100 marków	97	—
Londyn 10 Ł.	129	—
Paryż 100 franków	51	35
Dukat	6	19½
5% Metaliki	67	50
„ „ na walutę austr.	63⅛	—
4½% „	59⅝	—
4% „	53	10
3% „	—	—
Losy z roku 1834	—	—
„ „ 1839	128	25
„ „ 1854	91⅞	—
„ „ 1860	72	30
„ Kredytu ruchomego	109	—
Pożyczka narodowa.	78	80
Obligacye indemn. galic.	68	—
Akcye bankowe	799	
„ kolei północnéj	1846	—
„ kredytu ruchomego	182	50
„ kolei francusko-austryackiéj	251	50
„ „ nadcisańskiéj	147	—
„ „ gal. Karola Ludwika z wpłatą 60%	160⅛	—

Lwów 28 sierpnia		
Dukat holenderski	6 20	6 14
„ austryacki	6 23	6 17
Półimperyał rosyjski	10 73	10 58
Rubel rosyjski	2 7	2 3
Talar pruski	1 97	1 94
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	85 50	85 —
Oblig. indemn. bez kupon.	69 13	68 38
Pożyczka narodowa bez kupon.	79 40	78 40

Warszawa 28 sierpnia		
Półimperyały rubli	5 56	—
Obligi skarbowe „	92 86	—
kupon	—	1 64⅑
Listy zastawne III okresu rubli	14 93	14 9
kupon		— 11

Wrocław 29 sierpnia.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj	76 11/12	—
Polskie bilety bankowe	88 7/12	—
„ listy zastawne	—	87¼
Poznańskie listy zastawne 4%	100 5/12	—
„ „ „ 3½%	—	93¼
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; = do *Przeworska* 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 15 po południu = z *Przeworska* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 24 wieczór; = z *Przeworska* 3 po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

od *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 1 w południe = do *Przeworska* 4. 30 po południu.

Przyjechali od 29 do 30 Sierpnia.

HOTEL DREZDEŃSKI. Edward Dzwonkowski właś. dóbr z Gromnika. E. Mieroszewska ob. z Królestwa.

Wyjechali: Piotr bar. Romaszkan właś. dóbr do Lwowa. Ignacy Lipski wł. dóbr do Królestwa.

Urzędowe.

Obwieszczenie.

[Nr. 25,401]. Wedle zawiadomienia galicyjskiéj komendy jeneralnéj z dnia 3 b. m. Nr. 13,200, Oddział 4, zjedzie jeneralny inspektor stadnin wojskowych pan feldmarszałek porucznik Wallemare w dniu 5 października r. b. do Tarnowa celem zakupna ogierów lepszéj rasy.

Co niniejszém z tem nadmienieniem do publicznéj wiadomości podaje się, iż przybywający do Tarnowa właściciele ogierów na sprzedaż przeznaczonych, w dniu powyżéj wyrażonym do wspomnionego jeneralnego inspektora Stadnin zgłosić się zechcą.

Z c. k. Rządu Krajowego.

Kraków dnia 20 Sierpnia 1860. (823 3)

Obwieszczenie.

[Nr. 14,767] W dniu 19 b. m. porą nocną w okolicy Mikołajskiéj ku domowi Domaszewskich na plantacyach koło Nowéj Bramy, niewiadomi sprawcy dopuścili się przez połamanie 21 sztuk drzewek jasionowych około gościńca posadzonych, czynu kary godnego. Magistrat podaje do publicznéj wiadomości; że czyjeby zeznanie doprowadziło do odkrycia przestępców i mogło udowodnić ich winę, wypłacone mu będzie **wynagrodzenie** w kwocie **dziesięć zlr.** w. a.

Magistrat.

Kraków dnia 23 Sierpnia 1860. (835-1 3)

Inseraty.

Księgarnia Zgromadzenia OO. Mechitarzystów

w Wiedniu,

zawiadamia szanowną Publiczność o ukończeniu w drukarni tegoż Zgromadzenia dzieła

Wiel. Ks. **Piotra Skargi**

ŻYWOTY ŚWIĘTYCH

wydania

ks. Konstantego Maniewskiego,

dwa tomy w 4ce większéj z popiersiem ks. Piotra Skargi, uczynionego wedle owego z roku 1610 u Piotrkowczyka

W KRAKOWIE.

Treść dzieła, prosty, poważny, a przytem cudownie piękny język, stanowiły już od dawien dawna niepospolitą zaletę Żywotów Świętych Skargi. Kochał się naród polski w tem szacownem dziele, i czytał je niegdyś pilno a uważnie; świadczą o tem liczne wydania, bo za życia autora 9 kroć, a po świątobliwem zejściu jego 11ty już raz z aprobatą Najprzewielebniejszego ks. Arcybiskupa Lwowskiego Franciszka Wierzchlejskiego, na widok publiczny wychodzi.

Podpis na księgarnia pochlebia sobie, iż i tą razą niemałą oddała przysługę czytającéj publiczności, a zwłaszcza pobożnych poprawnem i znacznie pomnożonem wydaniem ks. Konstantego Maniewskiego „Żywotów Świętych“ ks. Piotra Skargi; liczy też na udział światłych, gorliwych i o swoją literaturę dbałych Polaków, zwłaszcza. że i Najprzewielebniejszy Arcypasterz Lwowski, dając swoją aprobatę, tak się do czytającéj publiczności odezwał:

„Pragnę, aby je w każdym domu katolickim miano i z niego — obyczajem naszych pobożnych Ojców — codziennie czytano.“

Nabyć można „Żywotów Świętych“ ks. Piotra Skargi, wydania ks. Konstantego Maniewskiego we wszystkich krajowych i zagranicznych księgarniach po cenie 7 złreń. 60 cent. wal. austr., albo 5 talarów pruskich; dla całego zaś Cesarstwa Rosyjskiego u W.P. Antoniego Iwanowskiego bibliotekarza cesarskiéj biblioteki w Petersburgu za 5 rubli sr.

Księgarnia Zgromadzenia OO. Mechitarzystów w Wiedniu, Singerstrasse „Deutsches Haus“ (830-1-2)

Ogłoszenie!

Rozpoczął się druk dzieła pod tytułem:

MIASTO ŚWIĘTE

zawierające historyę życia N. P. Maryi, połączone z życiem Jezusa Chrystusa, napisane roku 1655

przez

W. *Maryę de Agreda,*

podług mianego objawienia.

Dzieło to przez dwóch Papieżów jakoteż przez wiele Ordynaryatów potwierdzone, tak wiernym jak i duchownym jako wielce zbawienne zalecone, w świecie katolickim tak wielki rozgłos wkrótce zyskało, że we wszystkich językach wydawane, skrzętnie poszukiwano i spiesznie rozchwycone było.— Zapał ten powszechny dowodzi najlepiej ważności téj książki. Chcąc ją zalecać byłoby jedno, jak trafnie o niéj powiedział Enodiusz: „jak gdyby kto chciał słońcu światła przez światło pochodni dodawać, albo morze lekką mgły wilgocią dopełniać“

Dzieło to, mające wyjść w trzech częściach, starannie drukowane, kosztuje w drodze przedpłaty tylko 1 złr. 5 cent. w. a. Wydawca położył umyślnie nadzwyczaj niską cenę, aby to dzieło każdemu przystępnem uczynił. Zgłosiło się dotąd z dwóch dyecezyj: Przemyskiéj i Tarnowskiéj szanownych Prenumeratorów nadspodziewanie licznie; nie chcąc opóźnionych korzystnéj sposobności pozbawiać, postanowiłem termin przedpłaty do 15go Września r. b. przedłużyć poczem cena jednego egzemplarza na 3 złr. będzie podwyższoną. Uprasza się pieniądze prenumeracyjne wcześnie przesyłać franco pod adresą:

Jasło w dzień św. Anny 1860 r.

Lud. Dyonizy Stœger,
Dzierżawca drukarni w Jaśle.

(726-2-3)

Dla Rodziców!

Nauczyciel, emeryt gimnazyum św. Anny, przyjmuje **Uczniów młodszych**, którzy oprócz pomocy w przedmiotach szkolnych, będą mieli ciągle w pożyciu domowem język francuski z niemieckim na przemian, a stosownie do życzenia lekcye muzyki i rysunków.

Ulica Floryańska pod L. 350 w Krakowie.

(844-1-4) *Ignacy Kowalski.*

Podaje się do publicznéj wiadomości, że **Propinacya dominikalna** oraz i **lokal na Garbarnią** (819-2-3)

w DOBCZYCACH,

wraz z budynkami gospodarskiemi, są od **1go Listopada 1860** na lat trzy do **wydzierżawienia**. — Chęć aredowania mający mogą się zgłosić do właściciela dóbr Dobczyc pod adresą: *J. T.*

UWIADOMIENIE.

Młodzież męzka, kończąca szkoły wydziałowe w Krakowie, a chcąca się poświęcić technicznemu zawodowi, zmuszona jest dla braku szkół **niższych realnych** w miejscu, udawać się do Galicyi lub do szkół gimnazyalnych, w celu nabycia niektórych koniecznie potrzebnych wiadomości wstępnych, by

w szkole wyższéj realnéj Krakowskiéj,

a następnie

technicznéj miejscowéj

kształcić się mogła. Pierwsze połączone często z trudnościami; drugie nie ze wszystkiem celowi odpowiednie, bo młodzież wiedząc o przyszłym swoim zawodzie, uczy się w gimnazyum tylko tego, co się jéj potrzebnem być zdaje i przywyka wcześnie do zaniedbywania obowiązków. Ci zaś, którzy do szkoły wyższéj realnéj Krakowskiéj przez wzgląd na szczególne zdolności przyjęci bywają, upadają prawie pod nawałem przedmiotów, które dla nich nowe a wszelako stosownie do planu na wielki rozmiar wykładane bywają. Stąd też tracą wiarę w swe siły i zniechęcają się łatwo, widząc, że mimo żelaznéj pilności za niedostatecznie przygotowanych do kursu wyższego uznani zostali.

Względami temi powodowany, wyrobiłem sobie u Wysokiego ck. Ministerstwa Oświecenia pozwolenie otworzenia przy

moim Zakładzie Naukowym w Krakowie

dwóch Klas niższych realnych,

po których ukończeniu, uczniowie przejść będą mogli do szkoły realnéj wyższéj. — O czem szanownych Rodziców i Opiekunów uwiadamiam.

Mieszkam przy ulicy Szerokiéj w kamienicy Dominikańskiéj pod L. 71 na II piętrze. (839-1-3)

Jędrzéj Józefczyk.

Winogrona

funt po **30 centów**, są do sprzedania w „Hotelu Saskim“ w *Handlu przysmaczków Węgra*, przy ulicy Sławkowskiéj w Krakowie.

(809-5) **J. FLEISCH.**

Podpisany przyjmuje jak w latach poprzednich na następny rok szkolny

STUDENTÓW

na mieszkanie, wikt i dozór z korepetycyą lub bez tejże. — Mieszkam w domu W. Kaczmarskiego, przy ulicy Grodzkiéj. (776 3-5) *Sylwery Woliński.*

MŁODY CZŁOWIEK

żonaty, mając praktykę i teoryę w zawodzie gospodarczym, jakoteż w Pszelnictwie ze szkoły pana Lubienieckiego, szuka

posady Rządcy.

W razie potrzeby może kaucyonować — Bliższa wiadomość na listy frankowane poste restante w RZESZOWIE, pod literą: *J. C.* (833-1-3)

Ogłoszenie.

Podpisany potrzebuje od dnia 1 Października roku bieżącego

uzdatnionego Ogrodnika

do założenia ogrodu owocowego znacznego, — żąda niemniéj, aby starający się o tę posadę był oraz doskonałym i

egzaminowanym Pasiecznikiem

według metody pana Lubienieckiego, posiadającym zdolności do założenia i prowadzenia pasieki na wielkie rozmiary Niżéj podpisany żąda oprócz dobrych świadectw służbowych, tak co do zdatności i moralności oraz rekomendacyj szlachetnego ck. Towarzystwa agronomicznego w Krakowie, lub przynajmniéj zaręczenia znanych posiadaczy dóbr. — Kawalerowi daje się pierwszeństwo.

Szukający téj posady zgłosić się ma pod adresą: „*Mieczysław Bobrownicki* w Jaworżu, ostatnia poczta w Pilźnie. (832-2-3)

W kamienicy pod L. 97 na Podgórzu, gdzie się ck. Urząd pocztowy znajduje, jest

Pierwsze Piętro

ze **stajnią** i **wozownią**, całkiem albo częściowo od 1go Października rb. do wynajęcia.

Bliższą wiadomość udziela Kasyer podgórskiego młyna parowego Wgo *Barucha*, (836-2-3)

OBWIESZCZENIE.

C. k. uprz.



KOLEJ GALIC.

KAROLA LUDWIKA

Na przestrzeni kolei żelaznéj

z Przemyśla do Lwowa

rozpisuje się niniejszem dostawa potrzebnych

PROGÓW.

Progi te mają być odstawione, mianowicie na składach:

koło	Przemyśla . .	8,000	sztuk progów	a około	1,500	stóp sześciennych podkładów (osobnych progów)
„	Medyki . .	15,000	„ „			
„	Rudnik . .	22,000	„ „	„	1,500	„ „ „
„	Sądowéj Wiszni	20,000	„ „	„	1,500	„ „ „
„	Gródka . .	24,000	„ „	„	1,500	„ „ „
„	Mszany . .	30,000	„ „	„	1,500	„ „ „
„	Lwowa . .	41,100	„ „	„	26,100	„ „ „

Z powyższéj ilości progów należy dostarczyć na każdym składzie ⅙ część progów wierzchnich (*Stossschwellen*), a ⅚ części progów średnich (*Mittelschwellen*).

Progi mogą być sosnowe lub dębowe, podkłady zaś, czyli osobne progi, muszą być koniecznie dębowe.

Wszystkie progi muszą odpowiadać warunkom, które w głównym Zarządzie w Wiedniu i w eksponowanych biórach budowniczych w Przemyślu i Gródku przejrzeć można.

Dostawa **zacząć się ma w miesiącu styczniu, a ukończoną być musi najdaléj do 30go Czerwca 1861.**

Oferty opieczętowane, opatrzone napisem:

„Oferta o dostawę progów na przestrzeni kolei z Przemyśla do Lwowa“ — (*Anboth zur Lieferung von Oberbauhölzern für die Bahnstrecke Przemyśl-Lemberg*)

mają być podane

najdaléj do 15go Września 1860

do centralnego Zarządu w Wiedniu „Heidenschuss Kreditanstalts-Gebäude.“

Każda oferta zawierać ma: imie, nazwisko i miejsce zamieszkania oferenta, ilość i gatunek progów, jakie, i skład czyli stacyę, do któréj dostarczać zamierza, oraz słowami i liczbami wymienioną przeciętną cenę za 1 sztukę progów wierzchnich i średnich lub za jedną stopę sześcienną dębowych podkładów.

Jeżeli kto zamierza dostarczać do kilku stacyj, to musi cenę na każdą stacyę osobno oznaczyć.

Również należy w ofercie nadmienić, że oferent warunki dostawy przejrzał, zrozumiał i podpisał

Do każdéj oferty winno być przyłączone wadium, 5% od obliczonéj całéj wartości dostarczać się mających progów przypadające, w gotowiźnie lub też w papierach giełdowych po kursie dnia złożenia. (815-3)

Wiedeń dnia 20 Sierpnia 1860 r.

Ces. król. uprzywilejowana kolej galicyjska Karola Ludwika.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez O' Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
29	2	327''' 14	15'9	65	zachodni słaby	pogoda z chmurami			
	10	27 04	12 8	87	„ „	pochmurno		+ 9'3	+18' 4
30	6	27 19	10 6	91	wschodni „	pogoda z chmurami	mgła		

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*